

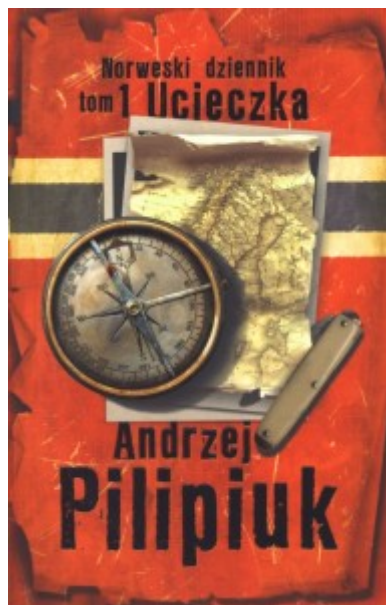
Norweski dziennik
tom 1 **Ucieczka**



Andrzej
Pilipiuk

Zrób to sam, jak żeś taki Słodowy

Fahrenheit Crew



Andrzej Pilipiuk

Norweski Dziennik. Tom 1 Ucieczka

Fabryka Słów 2011

Stron: 385

Cena: 31,49

Któżby pomyślał, że progenitura Jakuba Wędrowycza zapuści się tak daleko na północ Europy? No wprawdzie dla tej wyśmienitej rodziny niewiele jest przeszkód niemożliwych do pokonania, ale jakby nie było, z Wojsławic do serca Norwegii jest szmat drogi. Zwłaszcza gdy na wstępie akcja zawiązuje się w ponurym świecie Mściwie Nam Panujących Komuchów.

Splot bardzo tajemniczych okoliczności sprawia, że dwóch nieletnich obywateli PRL, wywodzących się (jak wieść gminna niesie) z Wojsławic, wyslizguje się z potrzasku żelaznej kurtyny i wydostaje na wykwinny Zachód, choć akurat w tym konkretnym wypadku jest to oczywiście Północ.

Jednego z chłopców Ruskie porywają wprost ze szkoły i nieznana organizacja po brawurowej akcji odbija go i umieszcza w zapadającej się chałupie na końcu norweskich fiordów, gdzie za przeproszeniem nawet noc nie przychodzi, a psy dupami nie szczekają wyłącznie dlatego, że w każdym pokoju zamontowano podsłuch. Drugi chłopak pojawia się tajemniczo i diabli wiedzą skąd, ale najwyraźniej główny bohater (pomimo amnezji, której wcześniej stał się ofiarą) ochoczo przyjmuje Maćka Wędrowycza, obłąkanego pirotechnika i nieodrodnego wnuka Jakuba, na łono norweskiej, nieudolnie remontowanej chałupy.

I tu słowo krytyki. Zbyt wiele miejsca autor poświęcił zabiegom remontowania norweskiego domu. Oj, za dużo tu desek, warkotu wiertarek, gwoździ i zarywających się podłóg. Niecierpliwy czytelnik omiecie wzrokiem wstawki a la Adam Słodowy i prześlizgnie się ku następny akapitom. „Co dalej?” – zapyta, i to, pomimo zbyt długiego remontu, powinno być dla autora największym komplementem.

A dalej to już bardzo ciężko recenzować.

Pojawią się siekiery, bomby, spiski, księżniczki, kolejny kumpel, a na dokładkę nierozgarnięty strażnik leśny. Będą Szkopy zatracone, całkiem niezłe laski, skarb wart więcej niż gospodarka narodowa PRL i paru arystokratów płci obojga. I nawet towary w sklepach do nabycia bez kartek. W głowie się nie mieści normalnie.

A teraz sprawy organizacyjne. Dialogi jak zwykle u Pilipiuka świetne, narracja na pograniczu kpiny też bardzo dobra, ale coś delikatnie zgrzytało. Może niedostateczny szok chowanego w domu dziecka chłopaka z PRL-u w zderzeniu z kapitalistycznymi cudami? Może wyszukane maniery tegoż w obcowaniu z księżniczką? Zbyt barokowe słownictwo w ustach siedemnastolatka?

To jednak tylko drobiazgi, niewiele znaczące drobne nieścisłości, zupełnie nie rzutujące na intrygujący całokształt. Seria zapowiada się wyjątkowo smakowicie i już sobie szykuję miejsce na półce.

Jagna Rolska